

Finał GPPP czyli każdy może zagrać jak arcymistrz

W tym roku finał GPPP odbył się w hotelu Haston we Wrocławiu. Trzeba przyznać, że warunki gry były komfortowe, w czym wielka zasługa organizatora, czyli Stasia Gołębiowskiego. Niewątpliwie łatwiej takie warunki zapewnić 48 graczom niż 480, ale mimo wszystko. Tu naprawdę grało się komfortowo. Nie to, żeby we wcześniejszych turniejach eliminacyjnych było źle. Do większości organizatorów ciężko mieć jakiegokolwiek zarzuty... oczywiście oprócz Sławy. Przynależało mi, fakt, że już drugi rok z rzędu, iż było to moje ostatnie GPPP w tej saunie. Mam nadzieję, że tym razem dotrzymam danego sobie słowa. Bo naprawdę koszmarnie gra się w temperaturze 35-40 stopni, gdzie każdą kartą trzeba mozolnie odklejać od spoconych paluchów, a przechodząc od stolika do stolika, uważać, by nie poślizgnąć się na kałuży czyjegoś potu.

Przekonującym argumentem za tym, że Bubu jako organizator spisał się i że moja opinia na ten temat nie jest odosobniona, była ceremonia zakończenia. W jej trakcie Pan Prezes wręczał różne nagrody, składał rozliczne podziękowania i wdrażał działania autopromocyjne. Większość z nich kończyła się rachitycznymi oklaskami sali. Tylko Stasiowi klaskano entuzjastycznie... i w moim odczuciu szczerze. Może to dlatego, że sukces organizacyjny, w odróżnieniu od czysto sportowego, nie umniejsza sukcesów innych arcymistrzów. Ale może to tylko mój cynizm. Może.

Przechodząc do samego turnieju, jechaliśmy tam z Bodkiem w piątek korzystając z „podwózki” Ryśka Jaśkiewicza. W związku z tym moim głównym zmartwieniem było, jak w sobotę wieczorem wrócić do Krakowa, bo Rysiek z Nowosadem pewnie do finału awansują. Potem okazało się, że troski były przedwczesne. Potem w ścisłym finale wyszliśmy na prowadzenie. Potem, przez kilka rund, to prowadzenie nawet powiększaliśmy. Potem już było „normalnie” i dlatego końcowy wynik, który przed turniejem wziębym z pocałowaniem ręki, traktuję jednak jako pewne rozczarowanie. Jakie były powody niedzielnych niepowodzeń? Oprócz tych co zwykle, czyli problemów z oceną karty, złej interpretacji zrzutek partnera i nieumiejętności zdyskontowania informacji z licytacji podczas rozgrywki, w niedzielę doszły jeszcze dwa. Arcymistrzowie zaczęli stawiać mniej niż w poprzednie dni, zdarzały im się nawet rozdania idealne. A po drugie kompletny brak kondycji. Obaj z Bodkiem całkiem rozsypaliśmy się ze zmęczenia. Niby to tylko siedzenie przy stoliku, ale jednak taka trzydniówka na pełnych obrotach przerosła nasze możliwości.

Tym razem nie będę jednak opisywał naszych dokonań. Te prezentowałem już wielokrotnie i wszyscy wiedzą na co nas stać. A stać nas na wiele! Tym razem pokażę, jak spisywali się nasi oponenti. Kolega Jaszczak, komentując poziom gry, powiedział, że tak żenującego finału to jeszcze nigdy nie widział. No i chyba mówił prawdę, bo gdyby to było normą, to skąd brałyby się sukcesy międzynarodowe?

Zacznijmy od eliminacji

ROZDANIE 10

E			10 7 5 2				
obie			A Q J 10 9				
			A J 4				
			4				
			K 9 6				A Q 8
			K 8 7 4 3				5 2
			10 6				K Q 9
			J 6 5				A K 10 9 7
			J 4 3				
			6				
			8 7 5 3 2				
			Q 8 3 2				
W	13	E	18				
			1	pas			
1	pas	2BA	pas				
3 ¹	pas	3 ²	pas				
3 ³	pas	3BA ⁴	pas				
pas	pas ⁵						

- 1) wieloznaczne; 5 kierów lub 4 piki lub 4 kiery i 5 trefli
2) 4+ trefle; nie wyklucza 3 kierów ani 4 pików

3) 5 kierów

4) skład 3-2-3-5 lub 3-2-4-4

5) tu prawie wszyscy dawali kontrę Lightnera

Bez kontry padł wist pikowy. Wziąłem go w ręce, ściągnąłem asa trefl i zagrałem króla karo. N wziął. Teraz nie ma już powodu grać kiera, gdyż ręka jest bez dojścia. Odszedł w pika, którego zabiłem w stole i zagrałem waleta trefl w koło. S, mimo wyrzucenia przez partnera w poprzedniej lewie, damy kier, odszedł po raz kolejny w pika i już było po rozdaniu. Ściągnięcie ostatniego trefla ustawia N w przymusie wpustkowym. Jeśli wysingluje czerwoną figurę, to zagram mu w ten kolor; jeśli wyrzuci pika, będę mógł zagrać dowolnie. W rzeczywistości wysinglował kiera, więc został wpuszczony kierem i musiał podarować lewą karową. Wprawdzie czuwał i zagrał waleta, a nie blotkę, ale posiadałem kluczową dziewiątkę.

ROZDANIE 15

S	♠	A K 8 7	
NS	♥	K Q 2	
	♦	10 7 3	
	♣	K 5 2	
♠	6 5 2	♠	Q 9 4
♥	8 7 4	♥	A 10 6 5
♦	A 8 4	♦	Q 6 5 2
♣	A 8 7 3	♣	6 4
	♠	J 10 3	
	♥	J 9 3	
	♦	K J 9	
	♣	Q J 10 9	

W	21	E	18
			pas
pas	1BA	pas	3BA
pas...			

Wist 5 kier. Zabita w ręce i trefl do damy i asa. Odwist kierowy. Teraz nastąpił moment kulminacyjny. Zabiłem asem i odszedłem kierem, pozornie rozcinając nam komunikację. Następnie do dwóch trefli wyrzuciłem dwa karo. Rozgrywający przeszedł asem pik do ręki i zagrał karo. Ponieważ wcześniej „rozciąłem” nam ręce, uznał, że muszę mieć asa karo i postawił króla. Po odejściu pik +200 stało się faktem.

ROZDANIE 18

E	♠	5	
NS	♥	A Q 10 8 6 5 3	
	♦	J	
	♣	K Q 9 4	
♠	A 7	♠	K J 10 9 3 2
♥	J 9	♥	K
♦	10 9 8 6 5 4	♦	7 3 2
♣	7 5 3	♣	J 6 2
	♠	Q 8 6 4	
	♥	7 4 2	
	♦	A K Q	
	♣	A 10 8	

18	N	17	S
		3♥ ¹	pas ²
4	5♥	pas	6♥ ³
6	X ⁴	pas	pas ⁵
pas			

1) transfer na piki, “lekko” eksperymentalny

2) rozważałem też 3BA, ale jednak gram przeciw arcymistrzom

3) zalatywało mi to lekkim defetyzmem, ale j.w.

4) pik przechodzi

5) pik przechodzi? naprawdę? no, ale jeśli tak twierdzisz...

1700 do, co najmniej, wątpliwego szlemika. O dziwo 12 lew było brane nagminnie, no ale jednak rozgrywają arcymistrzowie, choć sugestie o wyczulonym słuchu też w brydżramie padały. W tym

rozdaniu zachodzi ładny motyw obronny. Po zagranie kiera z ręki S, bezwzględnie i bez chwili wahania, należy postawić waleta! Czyż to nie oczywiste... po rozdaniu.

ROZDANIE 4

W	♠ 10 6		
obie	♥ K 10 6		
	♦ A 7 6 3		
	♣ J 9 8 4		
♠ 5 4 2		♠ K J 8 7	
♥ Q 7 4		♥ A J 9 3	
♦ Q 10 9 8		♦ K J 5 4	
♣ 10 7 2		♣ 5	
	♠ A Q 9 3		
	♥ 8 5 2		
	♦ 2		
	♣ A K Q 6 3		

W	12	E	15
pas	pas	1♦	X
3♦	pas	pas	X
pas	4♥	pas...	

Mimo kosmicznych trudności z rozczytaniem składu rozgrywającego, jakoś bez jednej udało się to obłoczyć

A teraz finał

ROZDANIE 8

W	♠ A Q J 9 8		
nikt	♥ K 9 7 5		
	♦		
	♣ J 10 7 6		
♠ 10 7		♠ 6 3	
♥ A 10 6		♥ Q 8 2	
♦ 8 3 2		♦ A Q J 10 6 5 4	
♣ K 9 8 4 3		♣ 2	
	♠ K 5 4 2		
	♥ J 4 3		
	♦ K 9 7		
	♣ A Q 5		

W	24	E	17
pas	1	3♦	

Niestety nie pamiętam dalszej licytacji, ale N rozgrywał standardowy kontrakt 4 pik. Poszło szybko. Trefl, impas, przebitka, kier, przebitka, karty do pudełka.

ROZDANIE 14

E	♠ J 2		
nikt	♥ K Q J 9 5 3		
	♦ 2		
	♣ K 8 6 2		
♠ 10 7 5 3		♠ Q 8 6	
♥ 8		♥ 10 7 6 2	
♦ A 10 8 5 3		♦ J 9 7	
♣ Q J 7		♣ A 10 4	
	♠ A K 9 4		
	♥ A 4		
	♦ K Q 6 4		
	♣ 9 5 3		

15	N	18	S
		pas	1BA
pas	2♦	pas	2♥
pas	4♥	pas...	

Licytacja: żałosc i twoga, ale jak już pisałem, nie o tym jest ten tekst.
Wist as karo i zmiana na kiera. Karty do pudełka.

I na koniec rozdanie przeciwko zwycięzcy finału, pokazujące, że zmęczenie i dekoncentracja dotyka wszystkich.

ROZDANIE 21

N	♠	4 3		
NS	♥	K 8 6 5 3		
	♦	10 6		
	♣	K 9 8 5		
♠	J 7 5		♠	A K 10 6
♥	J 4		♥	A Q 7 2
♦	J 9 7 5		♦	8 4 2
♣	10 6 4 3		♣	Q 7
	♠	Q 9 8 2		
	♥	10 9		
	♦	A K Q 3		
	♣	A J 2		
W	13	E	18	
	pas	1BA	pas...	

Wist król karo i zmiana na 10 kier. Walet, król, as i piki z góry. Po wzięciu lewy na damę pik, as karo i... 9 kier. Rozgrywający zabija damę, ściąga ostatniego pika i odpycha się trzecim karem. O... , *zapomniałem, że jeszcze jedno karo zostało*. Przez to, że S zapomniał o tym szczególe, musiał teraz najechać spod asa trefl. A jednak to partner miał króla, a rozgrywający damę, więc go nie pokarało... na razie. Na razie, bo partner zapomniał, że 8 kier jest już kartą najwyższą i ponownie wpuścił go treflem. Teraz już nie było ratunku, walet karo wziął szóstą lewą.

Oczywiście powyższy dobór rozdań jest mocno stronniczy, przeciwnicy (w końcu arcymistrzowie) mieli też wiele doskonałych zagrań. Mnie najbardziej utkwiła w pamięci taka oto niepozorna częściówka.

ROZDANIE 17

N	♠	J 10 9		
nikt	♥	Q J 9 3		
	♦	A K Q J 10		
	♣	9		
♠	A 7 6 4		♠	8 3 2
♥	K		♥	A 8 5 2
♦	9		♦	8 7 5 4 2
♣	A K Q 10 7 6 2		♣	3
	♠	K Q 5		
	♥	10 7 6 4		
	♦	6 3		
	♣	J 8 5 4		
Busse	Bodziu	Zawiślak	Regi	
	1♦	pas	1♥	
2♣	3♥	pas	pas	
3	pas	4♣	pas...	

Po pierwsze Sławek Zawiślak nawet sekundę się nie zastanawiał, tylko jak automat poprawił piki na trefle. A przecież pików ma 3, a w treflach singla. Gdy się tak zastanowić, to decyzja jest niby oczywista, bo partner ma przecież tylko 4 piki, a trefli nieskończenie wiele, ale czy przy stole wszyscy na pewno postąpilibyśmy tak samo? Czy nie zwyciężyłby odruch?

Ale to jeszcze nie koniec, rozdanie trzeba jeszcze wygrać. Wist as karo, król karo... i to już wystarczyło. Dlaczego? Bo dzięki temu zagranie, rozgrywający dostał szansę przeprowadzenia

rozgrywki wywiadowczej. Karo przebił i zagrał as pik, pik. Może teraz mogliśmy się lepiej zachować (sam nie jestem pewien, jaka kolejność rzutek byłaby dla rozgrywającego najbardziej myląca), ale obaj dołożyliśmy 2 razy od najniższej. Wprawdzie nie ściągnąłem teraz trzeciego pika, ale i tak było już dla nas za późno. Odwist kierowy rozgrywający przejął w stole i zaimpasował trefla, uznając, że taka kolejność dokładania przez nas pików, wskazuje na podział 3-3, a zatem N ma singletona trefl, więc impas jest zagranem znacząco lepszym. Nie wzięliśmy pełnego zera tylko dlatego, że ktoś skontrował ten kontrakt, a wtedy rozgrywka jest dużo łatwiejsza. Oczywiście można było tę rozgrywkę bardzo utrudnić, zagrywając w drugiej lewie w kiera, by już teraz musiał podjąć decyzję o ewentualnym impasie, ale jeśli będzie miał dwa kara i renons kier, to wtedy trzeba będzie wysłuchać od partnera wielu nieprzyjemnych słów, a przecież partner nie wie, że akurat czwarty walet jest w tym rozdaniu do zaimpasowania!